
ANNA LENARTOWICZ-ZAGRODNA* | UNIwersytet Łódzki

Stan i perspektywy wykorzystania dawnych słowników przekładowych w syntezach historycznojęzycznych (na materiale leksykonów polsko-łacińskich)

Słowa kluczowe: historia polszczyzny, dzieje leksykografii polskiej, syntezy historycznojęzyczne, słowniki polsko-łacińskie.

doi: <https://doi.org/10.31286/JP.00145>

Do czasu wydania pierwszego słownika języka polskiego (1807–1814) w opracowaniu Samuela Lindego, wyznaczającego nową erę polskiej leksykografii, ukazało się kilkadziesiąt słowników przekładowych: dwu-, trzy-, nawet kilkunastojęzycznych, w których polszczyzna raz stała w pozycji języka wyjściowego, innym razem – docelowego. Jeśli zaś uwzględnić kolejne edycje, czasem wszak znacznie zmodyfikowane względem wzorca, nie będzie przesadą, jeśli liczbę oszacuje na kilkaset pozycji wydawniczych¹; a mowa tylko o publikacjach samoistnych, pomijam już słowniczkę włączane do książek. Wartość ta – zestrojona z takimi czynnikami jak m.in. czterowiekowa tradycja słownikarska, niejednorodne techniki pracy i możliwości warsztatu leksykograficznego, bogactwo zestawianych języków czy świadome gromadzenie zasobów leksykalnych przez osoby sprawnie posługujące się przynajmniej dwoma językami – powinna czynić ze słowników przekładowych ważki dla badacza historii polszczyzny materiał.

W pracy postaram się odpowiedzieć na pytanie, w jakim zakresie dawne (to jest sprzed doby Lindego) słowniki przekładowe mogą być wartościowym źródłem do snucia ogólnej refleksji o dziejach polszczyzny. Do podjęcia tego tematu skłoniły mnie wyniki obserwacji kilku przekrojowych podręczników do historii języka polskiego, m.in. autorstwa Zenona Klemensiewicza (1976), Tadeusza Lehra-Spławińskiego (1978), Bogdana Walczaka (1999), Stanisława Dubisza (2007), Haliny Wiśniewskiej (2009) i dwutomowej pracy pod redakcją Stanisława Borawskiego, Marka Cybulskiego i Marzanny Uździckiej (Borawski, Cybulski (red.) 2021; Borawski, Uździcka (red.) 2021)².

* anna.zagrodna@uni.lodz.pl; ORCID: 0000-0001-8500-6476

1 Wykaz słowników przekładowych: Grzegorzcyk 1967.

2 Wnioski wyprowadzam na podstawie danych statystycznych sporządzonych w wyniku weryfikacji indeksów osób i przeszukiwań zawartości wybranych podręczników metodą OCR. Ze względu na ograniczenia co do objętości artykułu nie zamieszczam tu szczegółowych danych liczbowych.

Uogólniając, stwierdzam, że do scalającego ukazania dziejów polszczyzny leksykografia przekładowa jest wyzyskiwana w niewielkim zakresie³. Słowniki wykorzystywane są rzadziej niż inne typy zabytków (m.in.: gramatyki, dzieła literackie, teksty użytkowe), a wzmianki o nich ograniczają się zwykle do podania podstawowych danych bibliograficznych i faktów (najczęściej dotyczących okoliczności powstania czy najwyrazistszych cech warsztatu leksykograficznego) – jest to zatem raczej katalogowanie nazwisk i tytułów prac niż czerpanie z ich potencjału. Ponadto materiał językowy ekscerpowany jest z krótkiej listy autorów (dominują trzy nazwiska: Mączyński, Knapiusz, Trotz; rzadziej Volckmar) i służy przede wszystkim do badania zagadnień leksykalnych (prezentacji zasobu wyrazów w kolejnych epokach); należy przy tym zaznaczyć, że pula przykładów podawanych przez badaczy się powtarza⁴.

Słabo zaznaczona obecność słowników w podręcznikach do historii języka polskiego może oczywiście wynikać z metodologii/koncepcji tych opracowań i ich syntetyzującego charakteru. Nie bez znaczenia pozostaje również fakt, że tylko kilka słowników przekładowych doczekało się głębszej refleksji językoznawczej⁵ – na nie najczęściej powoływano się w podręcznikach. Większość natomiast traktuje się jak *opera minora*, a w efekcie brakuje o nich szczegółowych opracowań naukowych, które z kolei dałyby podstawę do całościowego ujęcia dziejów leksykografii nierozzerwalnie zespojonych z dziejami języka.

Do takiego wniosku doprowadziły mnie prowadzone od kilku lat badania nad leksykografią polsko-łacińską. Wpłynęły one także na pojawienie się innych refleksji, które chciałybym przedstawić w formie postulatów. Stawiam zatem tezę, że dawne – przez co rozumiem: powstałe przed dziełem Lindego – słowniki przekładowe: (1) są równoważącym względem innych tekstów źródłem do pomnażania wiedzy o dziejach języka polskiego; (2) można je wykorzystywać nie tylko w celu badania zasobów leksykalnych, ale także innych zjawisk historycznojęzykowych; (3) należy poszerzyć krąg ekscerpowanych słowników, jednak po uprzednim ich rozpoznaniu. Stanowisko zilustruję na kilku wybranych zagadnieniach, opierając się na leksykonach rejestrujących polszczyznę jako język wyjściowy i łacinę (ewentualnie obok niej inne języki) jako docelowy, które uznaję za grupę reprezentatywną⁶.

Potrzeba kompleksowych badań i weryfikacji danych

Włączenie słowników przekładowych w obieg naukowy wymaga pracy od podstaw – wiele kwestii trzeba zweryfikować, doprecyzować lub po prostu uzupełnić. Dotyczy to również

3 Podkreślam, że mam na myśli odwołania do słowników przekładowych w ogólnych opracowaniach na temat dziejów polszczyzny, a nie stan wykorzystania leksykonów w badaniach szczegółowych. Dlatego m.in. nie odnoszę się do monografii Piotra Żmigrodzkiego (2003), Elżbiety Kędelskiej (1986, 1995) czy Stanisława Urbańczyka (1991), gdzie słowniki stanowią przedmiot opisu same w sobie.

4 Dotyczy to m.in. słowotwórczych właściwości polszczyzny, a konkretnie zdrobnień (zob. np. Klemensiewicz 1976: 379; Walczak 1999: 146).

5 Wykaz opracowań poświęconych poszczególnym słownikom zob. Lenartowicz-Zagrodna 2020: 9–10, 30–35.

6 W badaniu uwzględniłam wszystkie słowniki polsko-łacińskie wydane do 1866 r. (pełna lista zob.: Lenartowicz-Zagrodna 2020: 14–24); cytowane przykłady pochodzą z leksykonów ujętych w *Wykazie źródeł*. Zakładam, że równie dobrze przedstawione stanowisko można zaprezentować na materiale ekscerpowanym ze słowników, w których zestawia się polszczyznę z innymi językami.

najlepiej rozpoznanego i najczęściej przywoływanego w literaturze przedmiotu *Thesaurusa* Knapiusza, w tym jego układu, liczby wznowień i wzorców (Borawski, Uździcka (red.) 2021: 399); Knapiusza nazywa się też pierwszym leksykografem polsko-łacińskim (Żmigrodzki 2003: 131), choć przed nim działało na tym polu przynajmniej dwu autorów: Brzezwicki⁷ i Mikołaj Volckmar. Podobnych uchybień czy niedomówień w opracowaniach można znaleźć więcej. Słabo dotąd rozpoznany Brzezwicki nie budził zainteresowania badaczy być może dlatego, że jego *Synonima* ostro skrytykował Knapiusz, a negatywna opinia z czasem przylgnęła również do drugiego słownika, o którym Knapiusz się nie wypowiadał – *Pueriliów* (Lenartowicz-Zagrodna 2017b); *Puerilia* ponadto niekiedy nazywa się myląco „podręcznikiem do nauki języka łacińskiego” (Plezia 2007: XVII). Nie są też uporządkowane sprawy autorstwa leksykonów, np. Brzezwickiego czy Litwińskiego⁸. Zdarza się, że w jednym opracowaniu nazwisko niemieckiego leksykografa Mikołaja występuje raz w formie Volckmar (jako autor gramatyki – Borawski, Uździcka (red.) 2021: 34, 400), raz w formie Volkmar (jako autor słownika – Borawski, Uździcka (red.) 2021: 399), co może rodzić wątpliwości, czy mowa o tej samej osobie. Problemy dotyczą także dat wydań i relacji między kolejnymi edycjami czy też słownikami. Czasem dla jakości badań językoznawczych ma to niewielkie znaczenie (np. spór o rok wydania dykcjonarza M. Volckmara: 1594 czy 1596), czasem jednak wskazanie rzeczywistej daty powstania lub roku publikacji może rzucić na dane dzieło zupełnie nowe światło. Na przykład wydany w 1815 roku słownik Litwińskiego w pierwszym odruchu chciałoby się zestawić ze słownikiem Jana Kajetana Trojańskiego, opublikowanym w 1819 roku; tymczasem praca Litwińskiego powstała prawie pół wieku wcześniej (a w dziejach narodu, języka i leksykografii to już istotny wycinek czasu), co powoduje, że bliższa jest chronologicznie słownikowi Benedykta Woronowskiego (1769). Podobnie ważyć może przesunięcie na osi czasu o kilka czy kilkanaście lat daty pierwszego wydania *Synonimów* Brzezwickiego (z 1602 r. na 1610–1621) czy trójjęzycznego słownika Konstantego Szyrwidą – w tym wypadku ruch z roku 1629 na 1620 lub wcześniejszy (obie te daty funkcjonują w opracowaniach⁹) rzuca na kwestię źródeł (układając słownik, K. Szyrwid wzorował się na Volckmarze czy na Knapiuszu?). Mówi się również o dwu XVIII-wiecznych „uzupełnionych przeróbkach” polsko-łacińskiej części *Thesaurusa* Knapiusza: z 1769 i z 1787 roku (Plezia 2007: XX), choć są to nie dwie odrębne publikacje, a dwie edycje jednego dzieła autorstwa B. Woronowskiego, różniące się liczbą tomów.

Przykłady można mnożyć, przy czym wiele błędnych informacji jest mechanicznie przejmowanych przez kolejnych badaczy, co pokazuje, jak wiele kwestii formalnych (niekiedy podstawowych, bibliograficznych) wymaga zbadania, aby dzieje leksykografii rzetelnie włączyć w rozważania o dziejach polszczyzny.

7 Ponieważ imię tego słownikarza budzi wątpliwości, pomijam je w całym artykule.

8 Wedle moich ustaleń (Lenartowicz-Zagrodna 2021: 117–118) Litwiński miał na imię Rafał, choć powszechnie – prawdopodobnie za sprawą autorytetu Estreichera – przyjmowano imię Jan. Ze względu na związane z tym wątpliwości pomijam je w całym artykule.

9 Jedyny zachowany egzemplarz tej edycji nie zawiera karty tytułowej (Pakalka (wyd.) 1997).

Rozwój metody leksykograficznej a rozwój języka

Warto byłoby również zbadać relacje między leksykografią współczesną a dawną. Konieczne jest bowiem spojrzenie wstecz, aby zrozumieć, że warsztat pracy współczesnego leksykografa to efekt wypracowany przez wiele pokoleń słownikarzy, a niektóre kwestie – dziś oczywiste – dawniej takie nie były. I paradoksalnie, w tych „niedostatkach” dawnej leksykografii: jej nieustabilizowaniu, zmienności, braku gotowych rozwiązań na określone problemy, ujawniają się właściwości dawnej polszczyzny – czasem nawet o wiele bardziej niż w innych typach zabytków. Zilustrować to można trzema przykładami:

1. Hasła czasownikowe powszechnie stawia się dziś w bezokoliczniku, natomiast niegdyś przybierały postać 1. os. l. poj. czasu teraźniejszego. Dla historyka polszczyzny jest to zjawisko dość istotne, ponieważ pozwala m.in. na prześledzenie wariantowości formacji czasownikowych i kierunku ich konstytuowania.

2. Inaczej prezentował się również sposób objaśniania znaczeń: powszechnie stosowany w nowszych słownikach języka polskiego podział na sześć podstawowych typów definicji (np. Żmigrodzki 2003: 80–81) w dawnych leksykonach nie znajduje odzwierciedlenia, zwłaszcza że do XIX wieku miały one charakter przekładowy (zatem inny był ich cel: nie prezentacja języka ojczystego, ale podanie obcych ekwiwalentów). Niekiedy więc trudno stwierdzić, czy wprowadzone przez XVII- bądź XVIII-wiecznego leksykografa elementy stanowią część hasła, czy załączek definicji, na pewno zaś można na ich podstawie badać synonimię (np. BrzS32: *Nádymam się et pyfzno chodzę; Nogieć et niecnotá; Nucę et przymuszam; BrzP32: Jáblęcny rynek ábo iátki*).

3. Układ haseł w przeszłości także cechowała wariantowość: bez problemu odnajdziemy przykłady łączenia różnych technik porządkowania materiału leksykalnego. Na przykład w co do zasady alfabetycznych *Pueriliach* Brzezwickiego pod hasłem *Jáblká* ‘mala’ umieszczono podhasła:

Granatowe ‘punica’, *Brzoŕkwynie* ‘persica’, *Cytryny* ‘medica’, *Kwásne* ‘acida’, *Kámienifste* ‘duracina’, *Pigwy* ‘coronea’, *Pomorańcze* ‘autea’, *Miodowki* ‘mustanea’, *Morągi* ‘maculosa’, *Morelli* ‘armentica’, *Słodkie* ‘dulcia’, *Leśne* ‘silvestra’, *Robáczne* ‘vermiculosa’, *Winniczki* ‘vinacea’.

Stąd zaś można wnioskować chociażby o typowych dla dawnej polszczyzny kolokacjach.

Sądzę, że przywołane przykłady wystarczą jako dowód, że śledzenie rozwoju metody leksykograficznej może korespondować z badaniem głównych tendencji językowych.

Dawne słowniki przekładowe a rozwój grafii

Weźmy następnie pod lupę kwestię w a r i a n t y w n o ś c i g r a f i i. O ile nieustabilizowany zapis leksemów dla jakości użytkowej tekstów ciągłych stanowił kwestię (raczej) drugorzędną, w słownikach był dość istotnym problemem, zwłaszcza gdy kolejność haseł miała realizować porządek (względnie) alfabetyczny. Rzutowało to bowiem na funkcjonalność słownika. Za *exemplum* niech posłużą wahania związane z zapisem głosek [y], [i], [j] wynikłe z dostępności w puli znaków zecerskich tylko dwu liter: *i* (*I*) oraz *y* (*Y*). Ponieważ litery *j* (*J*) nie tłoczono,

w dawnych słownikach regułą stało się kumulowanie pod literą *i* (*I*) haseł zaczynających się na głoski [i] oraz na [j]. Układ taki jest obecny we wszystkich słownikach polsko-łacińskich wydanych do połowy XIX wieku¹⁰. Wartość fonetyczna nagłosu stanowiła cechę nieistotną przy szeregowaniu haseł, stąd kolejności typu *Iáźwiec – Idę – Ięćie* (v96; zob. też BSN32) nie można uważać za anomalię. Wśród notowanych w tej grupie leksemów nie w każdym dawnym słowniku znajdzie się jednak np. spójnik *i* – poświęcone mu hasło choćby w v96 zlokalizowano pod literą *Y*. Ciekawy jest zresztą zamieszczony tu odsyłacz: „Caetera ab *Y* incipientia quaere in litera *I*” [Pozostałych [hasel] zaczynających się od *Y* szukaj pod literą *I*].

Większe bodaj problemy rodziło rozchwianie zapisu rzeczonych głosek wewnątrz wyrazów. Oto przykład: użytkownik v96 szukający łacińskich odpowiedników pod hasłem *Pifzczę* znajdzie ‘*pipio, item tibia cano*’ [piszczę, także gram na flecie], jeśli jednak otworzy słownik na hasło *Pyfzczę*, zobaczy ‘*pipio avium more*’ [piszczę zwyczajem ptaków]. Może więc odnieść wrażenie, że skoro hasłom *Pifzczę* i *Pyfzczę* towarzyszą inne zestawy łacińskich ekwiwalentów, są to różne leksemy. Nie jest to przypadek jednostkowy – podobne wątpliwości semantyczne mogą wzbudzić zapisy typu: *Wicher* ‘*turbo, ventus impetuusus, procella*’ (oraz podhasło *Wichrowáty* ‘*turbulentus, fanaticus*’) i *Wycher* ‘*turbo, procella, tempestas*’ (oraz *Wychrowáty* ‘*procellosus, item fanaticus*’, a także dodatkowe podhasło *Wychrzę się* ‘*fanatico spiritu agor*’)¹¹, *Lify* ‘*calvus, glaber, depilis, calvaster*’ i *Lyfy* ‘*calvus, glaber*’, *Riczę* ‘*fremo, rugio, rudo*’ i *Ryczę* ‘ *mugio, boo, rugio*’, *Riyę* ‘*sculpo, fodio*’ i *Ryię* ‘*pastino, scalpo, sculpo, fodio*’, *Ridel* ‘*fodile*’ i *Rydel* ‘*pastinum, sarculum, fodile*’, *Rinná* ‘*ex germ. fistula, canalis, imbrex*’ i *Rynná* ‘*canalis, imbrex*’ etc. Pomijam już fakt, że w wyniku rozchwiania grafii wspomniane hasła powtarzają się w dwu lokalizacjach.

Odrębną kwestią natury graficznej jest trudność docierania do poszczególnych haseł. Czy rzeczywiście pierwszym wyborem poszukiwacza będą zapisy typu: *Ciná* ‘*stannum*’, *Dibię* ‘*inhio, insidiar, insidias struo*’, *Hidzę* ‘*cavillor, calumnior, blasphemo*’, *Ricerz* ‘*equus, miles, equus nuratus*’, *Richły* ‘*celer, citus, velox*’, *Riffuię* ‘*ex germ. exosso, exdorsuo, exentero*’, *Tile* ‘*tot*’, bądź *Pywoniá* ‘*paonia, herb*’, *Dyabel* ‘*diabolus, daemon, cacodaemon*’? Lub czy np. hasła (a właściwie odsyłacza) *Dymká* ‘*vide Dym*’ będzie spodziewał się pomiędzy hasłami na *Di-* (między *Dil* a *Difputuię*) zamiast na *Dy-*, jak to widzimy w v96?¹²

W kolejnych edycjach tego słownika czy w późniejszych słownikach innych autorów widać zgodne z ogólnymi tendencjami w polszczyźnie dążenia do stabilizacji grafii, które nie korespondowały jednak z dbałością o metodę leksykograficzną. Na przykład w BrzS32 pojawiają się zapisy typu: *Rycerz*, *Rychły*, *Ryczę*, *Rydz* i *Rynná*, ale umieszczone między hasłami *Ręczę* i *Robię*. W efekcie hasła na *Ry-* pojawiają się w dwu lokalizacjach: wspomnianej, czyli odpowiadającej zapisom na *Ri-*, oraz „właściwej”, czyli między hasłami na *Ru-* i na *Rz-*. Na marginesie dodam, że tropienie takich niuansów w znacznym stopniu ułatwia weryfikację zależności pomiędzy leksykografiami (np. z której edycji dykcjonarza M. Volckmara

10 Układ ten zmienił dopiero Antoni Bielikowicz (B63/66), rozdzielając hasła na [i] od haseł na [j].

11 Gdyby zaś użytkownik sięgnął do v13 lub v23, w obu lokalizacjach znalazłby zapisy przez literę *i*, świadczące zapewne o pracy drukarza nad ujednoceniami grafii, ale skutkujące zachwianiem alfabetycznego porządku haseł. Problem rozwiązał opierający się na M. Volckmarze wydawca słownika Brzewickiego: w BrzS32 występuje już tylko hasło *Wicher*.

12 Problem szukającemu mogą sprawić też zapisy typu: *Lień*, *Liefz*, *Liey* (v96).

korzystał Brzezwicki?, którą edycję *Synonimów* Brzezwickiego krytykował Knapiusz?, którą edycję Knapiusza uzupełniał B. Woronowski?) oraz danych bibliograficznych, co jest szczególnie ważne w wypadku słowników częstokroć pozbawionych kart tytułowych w wyniku zaczytania. Na podstawie przywołanych zapisów można wnosić, że istniało jakieś wcześniejsze wydanie *Synonimów*, w którym prawdopodobnie widniały zapisy typu: *Ricerz*, *Richły*, *Ridz*, a redaktor wydania z 1632 roku zmienił grafie, ale zmianie tej nie towarzyszyła refleksja nad układem haseł, stąd w tej edycji pojawiło się zachwianie w porządku alfabetycznym¹³.

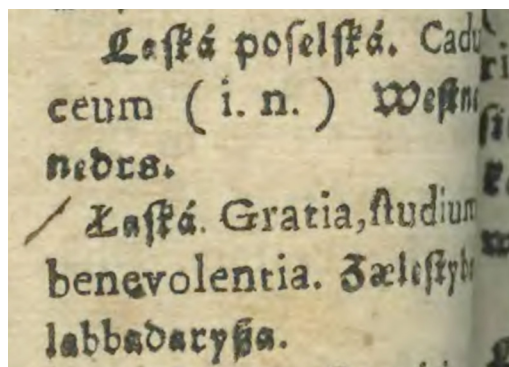
Na brak standaryzacji grafii warto spojrzeć szerzej, włączając dodatkowo w orbitę zainteresowań wpływ łaciny na polszczyznę, czyli przywiązanie słownikarzy do łaciny skutkujące przedkładaniem przez nich właściwości łacińskiego alfabetu nad polską normę piśmienniczą (i fonetyczną). O takich graficznych zależnościach i przyzwyczajeniach świadczy chociażby metasłownikowa notatka w V96 podana pod literą X: „Ab X incipientia, quaere in Ks solent enim utroque modo scribi, Kfiądz et Xiądz, Kfiązę et Xiązę etc.” [Zaczynających się od X szukaj pod Ks, zwykle bowiem są pisane dwojakim sposobem: Kfiądz i Xiądz, Kfiązę et Xiązę itd.]. Nieartykułowanym sygnałem skrępowania łaciną był natomiast dylemat związany ze stosunkiem do głosek oznaczanych za pomocą liter ze znakami diakrytycznymi, w kolejnych wiekach (do drugiej połowy XIX stulecia włącznie) odzwierciedlający się w różnych pomysłach na układ siatki haseł: od zupełnego ignorowania diakrytyki po częściowe jej respektowanie (Lenartowicz-Zagrodna 2017a).

I tak na przykład w większości dykcjonarzy hasła na *L* i *Ł* były łączone w jedną grupę – na etapie porządkowania materiału różnica fonetyczna w nagłosie była niwelowana (stąd np. kolejność: *Łączę* → *Łączká* → *Ląđ* → *Ládá co* → *Ládaiáko* → *Łáduię nawę* Sz13). Nie była też jednoznacznie ustalona kolejność haseł w sytuacji, gdy różnica między wyrazami opierała się wyłącznie na obecności/braku znaków diakrytycznych. Choć częściej pojawiał się układ typu *Láká* → *Łáká* (Kn21), to jednak porządek typu *Ład* → *Ląđ* (Lit15) nie był odosobnionym przypadkiem. Jako pierwszy hasła na *L* i na *Ł* rozdzielił A. Bielikowicz, ale i on nie doprowadził do ostatecznego wdrożenia diakrytyki. Nieistotna była już dla niego na przykład różnica między *a* oraz *ą* (skutkująca układem typu: *Ładunek* → *Łąđ* → *Łągiew* B63/66).

Warto ponadto dodać, że śledząc w dawnych słownikach sposoby rozróżniania liter *L* i *Ł*, można wyłowić ciekawostki z zakresu historii drukarstwa w Polsce, chociażby te dotyczące pisma gotyckiego. Zaszczepiona przez niemieckich drukarzy czcionka nie została ostatecznie dostosowana do języka polskiego, co – o ile w tekstach ciągłych nie raziło, bo zawsze z pomocą przychodził kontekst – słownikarzom mogło niekiedy przysporzyć problemów. Przykładem zmagania się z brakiem stosownych punktów zecerskich (tu konkretnie wersalików litery *Ł*) są noty typu: *Látá per ł* ‘tignus et um’ w odróżnieniu od *Láto per l* ‘aestat item annus’, *Latam per ł* ‘sarcio’ w odróżnieniu od *Latam per l* ‘volo, as’ czy *Łáfká per l* ‘virga, baculus, scipio’ wobec *Láfká per ł* ‘gratia, charitas, favor, benevolentia’ (V96; podobnie V13, BRZP32). Technicznym rozwiązaniem niwelującym tę niedogodność mogło być zastosowanie różnych garniturów czcionek, co praktykował jezuicki drukarz odpowiedzialny za publikację słownika Jerzego

13 Podobne zjawisko zaobserwowałam w kolejnych edycjach dykcjonarza M. Volckmara.

Elgera (E83). Jeśli dokładniej przyjrzymy się krojom tłoczonych przez niego wersalików, zobaczymy, że nie pochodzą one z jednego kompletu. Pierwszy, gotycki z ozdobną literą *L*, nie zawierał czcionki *Ł* – używał go więc tylko do haseł zaczynających się na *L*. Drugi garnitur, skromniejszy w formie, to antykwia, którą w tej publikacji stosował też do leksyki łacińskiej – w tym zestawie znak litery *Ł* występował, mógł więc obsłużyć nim hasła mające ją w nagłosie. Takie samo rozwiązanie pojawiło się w pracy K. Szyrwiada (SZ13), która również wyszła spod pras jezuickiej drukarni.



II. Fragment z E83, s. 190.

Dawne słowniki przekładowe a rozwój systemu językowego

Zostawmy kwestie graficzne i przejdźmy do innych poziomów języka. Chęć dostarczenia odbiorcy pomocnego opracowania wymuszała na leksykografach konieczność dokonywania wyborów – trudnych ze względu m.in. na towarzyszącą im świadomość potencjału słowotwórczego polszczyzny. W ograniczaniu materiału leksykalnego pomagała autorom znajomość mechanizmów słowotwórczych. Dobrze ilustrują to następujące wypowiedzi¹⁴:

Chcę cię uprzedzić, Drogi Czytelniku, że w drugiej części niniejszej książki nie zostały zebrane wszystkie polskie wyrazy. Ponieważ język ten jest doprawdy tak niezwykle podatny na tworzenie nowych słów, zwłaszcza złożeń, że każdy może wymyślać nowe wyrazy, pozostając w zgodzie z naturą rzeczy – toteż niemożliwe było, aby wszystkie ująć w tej książce. Jednak abyś zrozumiał i wybył się jakiegokolwiek wątpliwości, pokrótce przedstawimy wszystkie cząstki poprzedzające wyraz – zarówno samoistne, jak i nierozdzielne – które przekształcają znaczenie złożeń (V96).

Nie byłem w stanie ani nie powinienem rejestrować tu wszystkich przypadkowo utworzonych wyrazów – [...] takich mianowicie, które każdy sobie według własnego widzimisię, swobodnie formując, tworzy (na co wśród Polaków panuje szczególne przyzwolenie) – następnie wykrzyknień i słów wynikających z różnorodnych emocji, a także urobionych z dźwięków [...] (Kn21).

Niemniej w obrębie siatki haseł niejednego słownika przekładowego widać wahania w wyborze wariantów fonetycznych i słowotwórczych. Ponownie odwołam się do pracy M. Volckmara. Autor pierwszego słownika polsko-łacińskiego był Niemcem. Polszczyzna nie stanowiła więc dla niego języka ojczystego, przyswojonego w naturalny sposób, ale przedmiot pogłębionej refleksji – musiał się go nauczyć, nasłuchiwać, jak mówią Polacy, co jest dla ich mowy charakterystyczne, jak słowo mówione ma się wobec pisanego. Być może jako czuły

14 Fragmenty przedmów podaję w przekładzie za: Lenartowicz-Zagrodna 2020.

obserwator lepiej dostrzegał pewne niekonsekwencje, niuanse czy oboczności. Sądzę, że to zapewne stało się główną przyczyną wprowadzenia do siatki haseł pierwszej edycji jego dykcjonarza całego bogactwa formacji alternatywnych. Odnaleźć tu można m.in. warianty fonetyczne (np.: *Ciągły et ciągły; Wierudny et wierutny; Wielbłąd et wielbrąd; Sławak et słowak*) i przyrostkowe (np.: *Siárkowy et siarczány; Skropawy et skropotáty; Trudzá et Trudzenie; urážá et uráženie*), wśród których zdecydowanie dominują zestawienia formacji czasownikowych (np.: *Sádzę et sádzam; Skrobię et skrobam; Udáyę et udawam; Wáłę et wálam*); wahania dotyczą również prostej i złożonej odmiany przymiotnika (np.: *Duž et Duży; Zdrow et zdrowy*) oraz rzeczowników alternatywnych pod względem rodzaju gramatycznego (np.: *Figoiadek et figoiadka; Wyšep álbo wyšpá*). Przełom wieków XVI i XVII musiał widocznie w takie warianty obfitować. Jeśli z kolei zajrzemy do późniejszych edycji dzieła, wydanych już po śmierci M. Volckmara (np.: V13, V23), zobaczymy, że jedna z najważniejszych zmian redakcyjnych polega na redukcji form obocznych, zwłaszcza czasownikowych. Wydaje się więc, że nie do przecenienia jest przydatność dawnych słowników do ukazania, jak pod względem fonetycznym i słowotwórczym polszczyzna zmieniała się w czasie i nad jakimi formami wyrazowymi w momencie powstawania danego słownika deliberowano.

Dodam, że pole tych obserwacji warto rozszerzyć na słowniki inne niż *Thesaurus* Knapiusza. Jak wcześniej wspomniałam, w podręcznikach do historii języka polskiego zdarza się powtarzanie materiału egzemplifikacyjnego – chociażby przy omawianiu tendencji do zdrobnień, ilustrowanej wyimkiem z *Proemium* Knapiusza (zatem z tekstu o charakterze metajęzykowym, teoretycznym). Tymczasem równie dobrze zjawisko to można ukazać choćby przykładami wyłuskany bezpośrednio z siatki haseł Volckmarowego dykcjonarza (zatem materiałem *stricte* językowym, praktycznym). W części hasłowej nastąpiło tu zaskakujące i wręcz przesadne nagromadzenie formacji deminutywnych (sygnalizowanych skrótem *dim.* lub *dimin.*), niejednokrotnie wielostopniowych, np.:

Bláchá ‘ex Germa: lamina, bractea’ + *Bláheczká* ‘dim.’; *Brzuch* ‘venter’ + *Brzufzek* ‘dimin.’; *Cebulá* ‘caepe’ + *Cebulká* ‘dim.’; *Ceglá* ‘later’ + *Cegielká* ‘laterculus’; *Chlew* ‘hara, stabulum’ + *Chlewik* ‘dimin.’; *Czeladź* ‘familia’ + *Czeladká* ‘dim.’; *Dufzá* ‘anima’ + *Dufzská, Dufziczká* ‘animula’; *Dzban* ‘amphora, ampulla’ + *Dzbánek, dzbánufzek* ‘dimin.’; *dzwon* ‘campana’ + *Dzwonek et Dzwonufzek* ‘campanula’; *Flundrá et Flunderká* ‘dim. passer, platessa’ etc. (V96)

W całym dykcjonarzu podobnych przykładów wystąpiło przynajmniej kilkadziesiąt. Można oczywiście zapytać o zasadność ich rejestrowania, skoro M. Volckmar zastrzegł, że nie uwzględnia tych form leksykalnych, które powstają w wyniku powtarzalnych procesów słowotwórczych. Widocznie zdrobnienia uderzały Niemca w polskiej mowie na tyle, że postanowił poświęcić im więcej miejsca. A to wszak może stać się przyczynkiem do badań nad językowym obrazem Polaków.

Dawne słowniki w podręcznikach do historii polszczyzny służyły przede wszystkim jako źródło wiedzy o stanie zasobów leksykalnych w poszczególnych epokach. Sądzę, że rejestrowane w nich siatki haseł można wyzyskać w szerszym zakresie, m.in. po to, aby pokazać

nie tylko stan, lecz także ewolucję warstwy leksykalnej – zarówno proces zanikania oraz powstawania słów, jak i przesunięć semantycznych.

W 1596 roku M. Volckmar informował czytelnika: „Ab *E* incipientia nulla occurrunt vocabula Polonica, praeter *Ey*, interiectio indignantis, et *Es*, quod in ludo aleae unitatem significat, et *canis* seu *iactus canis* dicitur [...]” [Nie występują żadne polskie wyrazy zaczynające się od *E*, oprócz *Ey* ‘okrzyk oburzenia’ i *Es*, które w grze w kości oznacza jednakowość [liczb – uzup. A.L.-Z.] i nazywa się *psem* lub *psim rzutem*]. Już dwie dekady później Knapiusz pod literą *E* zanotował ponad 20 haseł (np.: *Ekspektatywa*, *Ekstrakt prawny*, *Ekstrakt u aptekarzów*, *Ekzamen szkolne*, *Ekzekutor*, *Ekzemplarz*, *Elekcyja*, *Ewanyelia*), w tym również takie oto: *E* ‘sonus gementis in morbo vel labore gravi’ [dźwięk jęczącego podczas choroby lub ciężkiej pracy]. Natomiast B. Woronowski, wydając w 1769 roku *Słownik polsko-laciński* opracowany na podstawie *Thesaurusa* Knapiusza, deklarował, że pracę poprzednika pomnożył *przeszło dwomasty słów* (Wor69). Uczynił to wszak nie bez powodu – część z tych uzupełnień wymusiły zachodzące w świecie zmiany, a słownik powinien odzwierciedlać otaczającą rzeczywistość czy też umożliwić jej nazwanie.

Dawne słowniki przekładowe jako zwierciadła życia narodu

Śledzenie w słownikach z kolejnych wieków haseł należących do poszczególnych pól semantycznych pozwala zaobserwować różne zjawiska kulturowe, społeczne, gospodarcze. Można stąd wnosić – choć oczywiście z pewną ostrożnością – np. o wygasaniu starych lub powstawaniu nowych zawodów, o udziale kobiet w życiu społecznym (analizując formacje żeńskie), o grach i zabawach, kulinariach, o wierzeniach, poziomie wiedzy medycznej czy jakości budownictwa, o uprawianych tudzież znanych w dawnej Polsce gatunkach roślin (np. śliwek, jabłek). Być może niejednego zaskoczy, że w niedużym słowniku Brzewickiego (BRZP32) pod hasłem *Grufzki* wymieniono aż 9 ich gatunków: *Francujskie*, *Jedwabnice*, *Tygwie*, *Małgorzátki*, *Miodowki*, *Konopátki*, *Mufzkátelki*, *Pofzowki*, *Owśionki*. Lista potencjalnych tematów jest nader długa.

Szczegółowym przykładem takiego historycznokulturowego wykorzystania słowników przekładowych może być chociażby książka Łukasza Gołębiowskiego (1830) *Ubiory w Polsce od najdawniejszych czasów aż do chwili obecnych...* – w opisach strojów, zwłaszcza tych stanowiących już dla autora cienie przeszłości, znalazłam 18 odniesień do słowników Knapiusza i Jana Mączyńskiego¹⁵ przy takich elementach związanych z ubiorem, jak: *biele*, *chodak*, *ciągatura*, *delia*, *falc*, *fartuch*, *hazuka*, *kalperz*, *kiwor*, *kreza*, *obnożnik*, *polatka*, *portugał*, *smukawica*, *stratyotka*, *sukniana*, np.:

Fartuch z niemieckiego. Dla ochrony innej sukni, potem i dla ozdoby przyjęto fartuszki. Szerokie, otoczyste fartuchy szorcami zwano, świadczy Knapiusz [...] (s. 147).

Kreza, *kryza*, *kryzka*, *kruszkka*. [...] Mączyński wyłogi u szat kruszkami nazywa (s. 180).

15 Co najmniej dwa razy Ł. Gołębiowski odwołał się również do Michała Abrahama Trotza.

Smukawica niewieścia suknia, wyraz użyty w Zbilitowskim, nie ma go w Lindem; albo od smugi znacząco suknią pasiastą, czyli w strefy, albo dla tego tak zwana, że gładko, czyli pięknie zrobiona, biorąc podobieństwo wyrazów w Mączyńskim: wczosane, usmuknione włosy, smukarz, smukirz, piększyciel, pięknoszka (s. 226).

Zarejestrowaną w słownikach warstwę leksykalną można więc traktować jako swoistą encyklopedię czy kopalnię wiedzy o historii narodu sprzęgniętą wszak z z e w n ę t r z n ą historią języka.

Dawne słowniki przekładowe a świadomość językowa

Zwykle do charakterystyki świadomości językowej wieków minionych wykorzystuje się teksty o *stricto* językowej tematyce, głównie gramatyki, także dyskusje poprawnościowe i polemiki dotyczące polszczyzny lub jej apologie; wnioskuje się również na podstawie analiz języka samych zabytków. Rzadko natomiast do jej rekonstruowania sięga się po leksykony przekładowe, jakby ograniczając ich funkcjonalność do siatki haseł. Warto zaś potraktować tego typu publikacje szerzej, ponieważ często zaopatrzone są w aparat metaleksykograficzny, w tym w wypowiedzi słownikarzy (lub wydawców). Na ich podstawie można m.in. wnioskować, jak postrzegano poszczególne języki. Z przedmowy M. Volckmara dowiemy się na przykład, że w niemieckojęzycznym Gdańsku końca XVI wieku polszczyznę postrzegano jako ważny język codziennej komunikacji, potrzebny „nie wyłącznie kupcom i rzemieślnikom do prowadzenia interesów, ale zaprawdę także tym, którzy zasiadają w radzie i piastują publiczne urzędy” (V96). Dlatego Rada Miasta sfinansowała zatrudnienie nauczyciela języka polskiego, dlatego też Volckmarowy dykjonarz przez niespełna 30 lat aż pięciokrotnie opuszczał drukarskie prasy¹⁶. Z *Proemium* Knapiusza wyłania się ciekawy obraz niemieczyny: jako języka, który poniekąd przyczynia się do psucia polszczyzny, bo przenosi się z niego „liczne błazeństwa”, i języka, na który w XVII wieku po prostu minęła moda, bo wyparł go inny: „w efekcie tego, że zaczęto w Polsce posługiwać się językiem włoskim, już tylko nieliczni Polacy troszczą się o znajomość niemieckiego i, o ile wiem, nikt nie uczy się go z książek” (Kn21). Niezmiennie przez stulecia podkreśla się natomiast niezbędność greki do osiągnięcia najwyższego poziomu lingwistycznego ukulturalnienia, utyskując jednocześnie na niski poziom jej znajomości – pisali o tym Knapiusz, a po upływie półtora wieku B. Woronowski:

Że zaś greczyznę opuściłem, stało się przeto, że częścią przez nieszczęśliwość czasów od wielu jest zaniedbana, a za tym jej niemienie takich (których jest najwięcej) bynajmniej nie obchodzi; częścią, że przezorniejsi (których niewielka jest liczba), postarawszy się o pierwszy tom księdza Knapiusza lub skądinąd, niedostatkwemu swemu w uczeniu się greczyzny poradzą chwalebnie (Wor69).

16 Wydania z 1623 i z 1624 r. mają na karcie tytułowej wybitą informację *editio quarta*, przypuszczalnie są to jednak dwa różne nakłady.

Na podstawie przedmów do słowników przekładowych można poszerzyć wiedzę o wielu innych kwestiach – lista poruszanych w nich zagadnień jest bardzo długa.

Wnioski

Z poczynionego tu przeglądu (jakkolwiek jest to tylko skromny wybór zagadnień) wynika, że dawne słowniki, oprócz informacji dotyczących rozwoju warsztatu leksykograficznego, są również źródłem wiedzy o zjawiskach wewnątrzno-, zewnątrzno- i pozajęzykowych, takich jak np.: stabilizacja grafii, rozwój fonetyczny i słowotwórczy, bogactwo polszczyzny (pola semantyczne, synonimia, zapożyczenia etc.), ekwiwalencja, odmiany stylistyczne, dialektalne, profesjolekty, poprawność językowa, wpływ polszczyzny na rozwój innych języków nowożytnych, glottodydaktyka, rola polszczyzny w życiu i zakres jej użycia, poziom edukacji językowej, poczytność i ocena poszczególnych pisarzy polskich i zagranicznych (literatów, gramatyków, słownikarzy itd.). Można z nich ponadto wyłowić cenne informacje pozajęzykowe. Odzwierciedlają zmiany zachodzące w języku, w świadomości użytkowników języka, jak też przeobrażenia społeczne i kulturowe. Zapewne niejedną wartościową informację pozyskają z nich historycy, kulturoznawcy czy edytorzy.

Sądzę, że nie jest wykorzystywany tkwiący w nich potencjał materiałowy, ponieważ główny nacisk kładzie się na prezentację poszczególnych leksykonów, traktowanych jako wyizolowane jednostki (np. słownik M. Volckmara, Knapiusza), a nie na słowniki jako ogniwa stanowiące ciągłość tradycji leksykograficznej (np. jak się ma słownik Knapiusza względem M. Volckmara). Komparatywne spojrzenie stanowi zaś, moim zdaniem, warunek *sine qua non* włączenia ich w nurt badań filologicznych i szerszego wykorzystania w syntezach historycznojęzykowych. Obecnie historia leksykografii jawi się jak porzucone dziecko historii języka. Problem zapewne tkwi w tym, że brakuje podręcznika, który ujmowałby dzieje leksykografii w taki właśnie relacyjny sposób, dlatego warto pomyśleć w przyszłości o tego typu opracowaniu.

Źródła

- B63/66: A. Bielikowicz, *Słownik polsko-łaciński*, t. 1–2, Drukarnia C.K. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1966 (wyd. zeszytowe 1863–1866).
- BrzP32: S. Brzezwicki, *Puerilia puri idiomatis Latini promptuaria. Ex variis Onomasticis excerpta, et in usum iuventutis Polonae, auctiore et locupletiore quam ante hac cornu copiae publicata...*, wyd. Martinus Philipowski, Kraków 1632 (<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/470931/edition>, dostęp: 11 grudnia 2021).
- BrzS32: N.L. Brzezwicki, *Synonima Latina. Ex variis Authoribus collecta, posteriore editione a mendis, quibus ante hac scadebat expurgata...*, wyd. Martinus Philipowski, Kraków 1632.
- E83: J. Elger, *Dictionarium Polono-Latino-Lottavicum Opus posthumum...*, Typis Academicis Societatis Jesu, Wilno 1638 (<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/416843/edition/>, dostęp: 12 grudnia 2021).
- Kn21: Knapiusz, *Thesaurus Polonolatinograecus, seu Promptuarium linguae Latinae et Graecae, Polonorum usui accommodatum...*, t. 1, wyd. Franciscus Caesarius, Kraków 1621 (online: <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/>, dostęp: 12 lutego 2022).
- Lit15: Litwiński R. (?), *Słownik polsko-łacińsko-francuski na zasadach słowników Knapskiego, Danneta i Troca ułożony i pomnożony...*, t. 1–2, wyd. Zawadzki i Węcki, Warszawa–Wilno 1815 (<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/413969/display/Default>, dostęp: 17 lutego 2022).

- Sz13: K. Szyrwid, *Dictionarium trium linguarum, In usum Studiosae Iuuentutis... Quinta editio recognita et aucta*, Typis Academicis Societatis Jesu, Wilno 1713 (<http://cyfrowa.biblioteka.zamosc.pl/dlibra/docmetadata?id=2135&from=publication>, dostęp: 10 stycznia 2022).
- V13: M. Volckmar, *Dictionarium quatuor linguarum, Latine, Germanice et Polonice... In secunda Editione, lingua Graeca auctum, et Quadrilingue factum... Nunc tertio recusum, multis in locis correctum, et ab Erroribus purgatum...*, wyd. Martinus Rhodus, Gdańsk 1613 (online: https://dhhb.thulb.uni-jena.de/templates/master/template_ufb2/index.xml, dostęp: 10 stycznia 2022).
- V23: M. Volckmar, *Dictionarii Qvadrilingvis Latinogermanopolonicograeci, editio quarta: multis in locis correcta, ab Erroribus purgata...*, wyd. Balthasar Andreanus, Gdańsk 1632 (online: <https://pbc.gda.pl/dlibra/publication/48461/edition/42048/content>, dostęp: 10 stycznia 2022).
- v96: M. Volckmar, *Dictionarium trilingue tripartitum ad discendam linguam Latinam Polonicam et Germanicam accommodatum, et in gratiam iuuentutis Dantiscanae, iam primum in lucem editum...*, wyd. Iacobus Rhodus, Gdańsk 1596 (online: <https://digital.staatsbibliothek-berlin.de>, dostęp: 10 grudnia 2021).
- Wor69: B. Woronowski, *Słownik polsko-łaciński ze Skarbu księdza Knapiusza Societatis Jesu wybrany a przeszło dwomaśty słów początkowych, nadto słów i imion rodzajami i odmianami, tudzież porządnym zebraniem pisarzy łacińskich podług wieków łaciny ułożonym, pomnożony...*, t. 1–2, Drukarnia J.K.M. Societatis Jesu, Kalisz 1769 (<https://fbc.pionier.net.pl/details/nn3ZVvr>, dostęp: 10 stycznia 2022).

Bibliografia

- Borawski S., Cybulski M. (red.) 2021: *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, t. 1, Wydawnictwo Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.
- Borawski S., Uździcka M. (red.) 2021: *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, t. 2, Wydawnictwo Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.
- Dubisz S. 2007: *Język – historia – kultura*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Gołębiowski Ł. 1830: *Ubiory w Polsce od najdawniejszych czasów aż do chwili obecnych sposobem dykcjonarza ułożone*, wyd. A. Gałęzowski, Warszawa.
- Grzegorzczak P. 1967: *Index lexiconum Poloniae*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Kędełska E. 1986: *Łacińsko-polskie słowniki drukowane pierwszej połowy XVI wieku i ich stosunek do źródeł czeskich*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Kędełska E. 1995: *Studia nad łacińsko-polską leksykografią drugiej połowy XVI wieku*, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa.
- Klemensiewicz Z. 1976: *Historia języka polskiego*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Lehr-Splawiński T. 1978: *Język polski. Powstanie, pochodzenie, rozwój*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Lenartowicz-Zagrodna A. 2017a: *O układzie alfabetycznym w dawnych słownikach przekładowych*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Linguistica”, nr 51(2), s. 83–98.
- Lenartowicz-Zagrodna A. 2017b: *Polsko-łacińskie słowniki Łukasza Brzezwickiego. Między Volckmarem a Knapiuszem*, „Język Polski” XCVII, z. 4, s. 91–103.
- Lenartowicz-Zagrodna A. 2020: *Z dziejów leksykografii polsko-łacińskiej. Przedmowy do słowników*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Lenartowicz-Zagrodna A. 2021: *Z dziejów leksykografii polsko-łacińskiej. Szkice o słownikach i słownikarzach (XVII–XIX w.)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Pakalka K. (wyd.) 1997: *Senasis Konstantino Sirvydo žodynas*, Mokslo ir enciklopedijų leidybos institutas, Vilnius.
- Plezia M. 2007: *Dzieje leksykografii łacińskiej w Polsce*, [w:] M. Plezia (red.), *Słownik łacińsko-polski*, t. 1, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. v–XXXIX.
- Urbańczyk S. 1991: *Słowniki i encyklopedie. Ich rodzaje i użyteczności*, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Kraków–Katowice.
- Walczak B. 1999: *Zarys dziejów języka polskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Wiśniewska H. 2009: *Polszczyzna przez wieki*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi, Łódź.
- Żmigrodzki P. 2003: *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.

Summary

The state and prospects of use of old translation dictionaries in syntheses of the history of the Polish language (on the material of Polish-Latin lexicons)

Keywords: history of the Polish language, history of Polish lexicography, textbooks on the history of the Polish language, Polish-Latin dictionaries.

By the time the first dictionary of the Polish language by Samuel Linde was published, several dozen translation lexicons had been published, in which the Polish language was once in the position of the initial language, and other times – the target language. The number and variety of such dictionaries should make them important material for a researcher of the history of the Polish language. However, a review of selected textbooks of the history of the Polish language shows that the potential of dictionaries is not used enough. The article strives to prove that translation lexicons are a source of equal value in relation to other texts for building a general reflection on the history of the Polish language. This hypothesis is illustrated with examples from the field of graphical variability, the development of the language system, linguistic awareness and historical and cultural phenomena.